Wielka Sobota. Dzień pełen już atmosfery świątecznej, lecz zarazem jeszcze w mniejszej lub większej mierze wypełniony przygotowaniami w kuchni przed Niedzielą Zmartwychwstania, szczególnie przed uroczystym świątecznym śniadaniem w gronie rodziny.

Codzienność chrześcijańska jest jak Wielka Sobota. Dzięki śmierci Jezusa już wiesz, co na ciebie czeka po zachodzie... twojego słońca. Możesz już teraz świętować w oczekiwaniu na zmartwychwstanie i ucztę w gronie rodziny... świętych w niebie. Zarazem nie możesz zaniedbać ostatnich przygotowań (wewnętrznych) przed tą ucztą. Zwłaszcza sprzątania i wietrzenia.

Ciśnie się jednak na usta pytanie: co z Wielkim Czwartkiem i Wielkim Piątkiem?

Tak. Wielki Czwartek to nasze bycie na Eucharystii, nasza koncentracja na niej, nasze z niej czerpanie sił do codziennych zmagań. A Wielki Piątek to cierpienia, które dotykają każdego. Jednych w mniejszym stopniu, innych w większym - ale nikt ich nie uniknie. Nauka przeżywania cierpień w jednoczeniu się z Jezusem jest naszym osobistym Wielkim Piątkiem.

I nagle z podziwem odkrywam, że życie jest Triduum Paschalnym. Może dlatego również te wyjątkowe dni powtarzamy co rok - żeby coraz głębiej i coraz bardziej świadomie przeżywać nie tylko Święta, ale i własne życie.
Wielki Czwartek: dar bycia na Mszy, bycia przy Jezusie tak często, jak tylko zapragniesz (zapytać też siebie warto, czy On tego pragnie). Wielki Piątek: codzienne trudności i cierpienia łączone z odkupieńczym cierpieniem Jezusa. Wielka Sobota: radość życia doświadczana już tu na ziemi, przygotowywanie siebie na spotkanie z Bogiem, ale i oczekiwanie na zmartwychwstanie i ucztę w niebie.

W tym kontekście śmierć staje się świtem Niedzieli Zmartwychwstania.

Ta finałowa niebiańska Niedziela będzie wieczna i rozstań już więcej nie będzie.

Meroutka